

Zakaz posiadania broni palnej a wojna z narkotykami

Autor: Anthony Gregory

Źródło: www.fff.org

Tłumaczenie: Łukasz Buczek

Wielu przeciwników ograniczania dostępu do broni palnej popiera wojnę z narkotykami, z kolei krytycy i reformatorzy amerykańskiego prawa narkotykowego pokładają nadzieję w kontroli dostępu do broni. Konserwatystów można zaliczyć do pierwszej grupy a liberałów do tej drugiej.

W rzeczywistości te dwie sprawy mają ze sobą więcej wspólnego, niż mogłoby się zdawać. Gdy prawo określa rodzaj broni, jaką można kupować, posiadać, nosić przy sobie lub rodzaj narkotyków, jakie można kupować, posiadać i zażywać, mamy do czynienia z przestępstwem posiadania: nieszkodliwym wykroczeniem, gdzie zaledwie posiadanie czegoś jest określane jako przestępstwo i jest karane grzywną oraz karą więzienia.

Oba te zakazy są wysoce niemoralne, ponieważ naruszają fundamentalne prawo wolności osobistej. W wolnym społeczeństwie wszystkie jednostki są właścicielami samych siebie oraz owoców swej pracy i wymiany. Mogą też robić co tylko zechcą, o ile nie naruszają wolności i własności innych ludzi. Aresztowanie, ściganie i więzienie ludzi za posiadanie broni lub konsumpcję narkotyków jest pogwałceniem prawa do samoposiadania, a w związku z tym do kontroli nad własnym ciałem i własnością.

Prawo do samoposiadania implikuje prawo do samoobrony oraz nabywania środków do jego egzekwowania. Zatem, wszelkie racjonowanie dostępu do broni jest niemoralnym naruszeniem prawa do samoobrony i samoposiadania.

Prawo do samoposiadania obejmuje prawo do leczenia we własnym zakresie, do wyboru tego, co się chce zażyć. Albo jesteś właścicielem samego siebie, albo nie.

Przepisy ograniczające dostęp do broni uczyniły bezbronnymi miliony Amerykanów. Przepisy dotyczące narkotyków pozbawiły tysiące chorych na raka, AIDS i jaskrę dostępu do marihuany i jej leczniczych właściwości. Ingerencja w prawo wyboru metod leczenia oraz ograniczanie prawa do samoobrony stały się sprawami życia lub śmierci dla zbyt wielu pokojowo nastawionych Amerykanów. Koronny

argument przeciw tym przepisom jest natury moralnej: ludzie mają prawo do samoposiadania, samoobrony, posiadania własności oraz kontroli nad swymi ciałami. W praktyce, pogwałcenie tych praw prowadzi do katastrofy.

Ze względu na szczególną naturę przestępstw posiadania, podobieństw pomiędzy ograniczaniem dostępu do broni oraz wojną z narkotykami jest znacznie więcej.

Tworzenie szpiegów i niszczenie wolności osobistych

Przepisy dotyczące posiadania bardzo trudno zaimplementować w wolnym społeczeństwie. Skoro niczyje prawa nie zostały naruszone przez osobę posiadającą zabroniony rodzaj broni lub palącą marihuanę, nie ma też ofiary mogącej zawiadomić policję o tym „przestępstwie”. Osoby trzecie także jakoś nie kwapią się, by donosić na swych sąsiadów. Policja zatem musi aktywnie poszukiwać łamiących prawo. Podejście to w sposób nieunikniony prowadzi do pogwałcenia kolejnych swobód obywatelskich, takich jak prawo do prywatności, ochrony przed nieuzasadnionymi przeszukaniem i konfiskatami mienia. Podsłuchy, blokady dróg oraz szpiegostwo stają się codziennością.

Skoro niewielu ludzi ma naturalną skłonność do donoszenia na swoich sąsiadów w związku z ich nieszkodliwymi działaniami, rząd musi stworzyć zachęty, aby stali się stróżami prawa. Wojna z narkotykami oraz z Drugą Poprawką Konstytucji, zainspirowała rząd do wywarcia presji na nauczycielach i wychowawcach, by wypytywali dzieci o broń i narkotyki będące w posiadaniu ich rodziców. Winni przestępstwa posiadania broni lub narkotyków są często namawiani do zeznawania przeciwko innym przestępcom — często mającym znacznie mniejsze „występki” na sumieniu — w zamian za niższy wymiar kary. Niejednokrotnie prowadzi to do sytuacji, gdzie drobni przestępcy otrzymują dłuższe wyroki więzienia niż wielcy przemytnicy. Miejscem programów rządowego wspierania donosicielstwa są książki o historii Związku Radzieckiego, a nie wolne społeczeństwo.

Co więcej, ponieważ nieszkodliwe przestępstwa są trudne do udowodnienia na drodze właściwej procedury prawnej, ciężar dowodowy został drastycznie zaniżony. Jedyne czego potrzeba to obecność broni, narkotyków lub pieniędzy użytych w nielegalnych transakcjach — a w myśl niedawnych zmian w prawie wymagane jest nawet mniej. Często wystarczy zeznanie kogoś, komu prokurator zaoferował łagodną karę. Tym sposobem tysiące niewinnych ludzi — znacznie mniejszą liczbę uznano winną ponad wszelką wątpliwość — skończyło w więzieniu. Restrykcje wobec

prowokacji policyjnej oraz podkładania dowodów zostały stopniowo rozmyte i zignorowane w majestacie prawa zakazującego posiadania kontrabandy.

Ponieważ miliony Amerykanów narusza prawa posiadania broni i narkotyków, a ze względu na ograniczenia logistyczne i finansowe niemożliwością jest zatrzymanie i ukaranie choćby części z nich — większość ludzi wolałaby raczej ukarać morderców — wyroki stają się niesprawiedliwe i nieproporcjonalne. Przestępstwo posiadania broni lub narkotyków jest jednym z niewielu wykroczeń, dla którego aparat rządowy ustalił dolną granicę wymiaru kary. Tymczasem prawdziwi kryminaliści, kradnący mienie lub dopuszczający się aktów przemocy, otrzymują wyroki znacznie krótsze i są uwalniani wcześniej ze względu na przepelnienie więzień. Więźniowie osadzeni za naruszenie zakazu posiadania broni lub narkotyków otrzymują dłuższe wyroki niż sprawcy napadów, morderstw, włamań, kradzieży oraz przestępstw na tle seksualnym. Ta przerażająca niesprawiedliwość jest nieunikniona, skoro zabrania się robienia czegoś, co ludzie chcą robić w pokojowych zamiarach.

Czarny rynek a przestępczość

Oczywiście wojna z narkotykami i zakaz posiadania broni prowadzą do powstania wielkich czarnych rynków. Ludzie decydujący się na nielegalny biznes są gotowi zaryzykować i złamać także inne zakazy. Przy braku prawnych mechanizmów arbitrażowych spory są rozstrzygane z użyciem przemocy. Im więcej pieniędzy wydanych na egzekwowanie prawa, tym bardziej biznes staje się lukratywny i ryzykowny, a to skutkuje wzrostem przemocy. Ekonomści szacują, że wojna z narkotykami zwiększyła ilość zabójstw o 50 procent. Natomiast z wyliczeń Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że [2 miliony przestępstw rocznie jest udaremnianych przez uzbrojonych obywateli](#). Niewiele jest zakazów, po których zniesieniu przestępczość mogłaby się tak drastycznie obniżyć.

Przemoc wywołana wojną z narkotykami oraz z właścicielami broni prowadzi do zwiększenia wydatków publicznych oraz ilości drakońskich praw, a zatem do większej przestępczości i przemocy. Czarnorynkowe pieniądze pogłębiają także korupcję w policji i w systemie sądowym. Łapówkarstwo staje się chlebem powszednim, a w niektórych miejscach niebezpiecznie zaciera się granica pomiędzy zorganizowaną przestępczością a departamentami policji.

Ogromna ilość pieniędzy na czarnym rynku zainicjowała wprowadzenie konfiskaty majątku — nieamerykańskiego, niekonstytucyjnego pogwałcenia wolności i prawa własności, gdzie rząd może skonfiskować własność nabytą w drodze

domniemanego „przestępstwa”, nawet jeśli nikomu nie przedstawiono formalnych zarzutów. W 80 procent przypadków nikt nie zostaje postawiony w stan oskarżenia. To prowadzi do jeszcze większej korupcji w policji, gdzie całe oddziały jak i pojedynczy funkcjonariusze mają motywację, by skonfiskować jak najwięcej majątku, żeby później zgarnąć je do swoich kieszeni. Konfiskata majątku miała być dobrym narzędziem walki z narkotykami i nielegalną bronią. Stała się jednak potworem, doprowadzającym do takich sytuacji, jak ta dotycząca zabicia milionera Dona Scotta. Zabójcy — agenci biura szeryfa w Los Angeles — wtargnęli do jego domu w środku nocy, ponoć poszukując marihuany, zaraz po tym, jak Scott odmówił rządowi sprzedaży swej cennej ziemi. Prokuratura okręgowa z Ventura County orzekła, że agenci kierowali się perspektywą zastosowania konfiskaty majątku względem jego posiadłości ziemskich.

Czarnorynkowe pieniądze pochodzące z handlu narkotykami i bronią indukują powstanie kolejnych praw, zwalczających inne nieszkodliwe „przestępstwa”, określane jako „pranie pieniędzy”. W wolnym społeczeństwie ludzie mogą robić ze swoją własnością, co tylko uważają za słuszne, o ile nie naruszają czyichś praw. Dotyczy to także przemieszczania jej, do innego kraju włącznie. Głównie przez niemożność wygrania przez rząd w wojnie z narkotykami i nielegalną bronią, prawo to także zostało drastycznie ograniczone.

Zamiast karać za sam akt popełnienia przestępstwa — i skończyć z prohibicją wywołującą te wykroczenia — politycy skupili się na broni i narkotykach, jakby te przedmioty były przyczyną gangsterskiej przemocy. Bez wojny z narkotykami i wywołanej przez nią przestępczości argumenty za ograniczeniem dostępu do broni byłyby znacznie słabsze. Bez wojny z narkotykami i idącymi z nią w parze atakami na Kartę Praw nawołujący do dalszych ataków na Drugą Poprawkę musieliby działać bez wielu istotnych precedensów.

Prohibicja

Związek pomiędzy prohibicją narkotykową a ograniczeniem dostępu do broni ma swe źródło daleko w historii. Zorganizowana przestępczość Ala Capone i mafii, która rozkwitła dzięki prohibicji alkoholowej, była uzasadnieniem dla pierwszego powszechnego ograniczenia dostępu do broni (*National Firearms Act of 1934*). Interesujące jest to, że zamiast oskarżenia Ala Capone o złamanie praw dotyczących trunków lub za akty przemocy, rząd oparł się o prawo podatkowe, a z czasem znalazł sposób na zabronienie posiadania broni używanej przez gangi. Zamiast skupić się na

samym akcie przemocy — co jest trudne do wykonania, kiedy rozkwitający czarny rynek korumpuje wymiar sprawiedliwości oraz szerzy przestępczość — rząd zmienił pokojowe zachowania w nowe przestępstwa, co w dłuższej perspektywie jedynie pogorszyło sytuację. Złe prawa rodzą więcej złych praw.

Trzy lata po uchwaleniu *National Firearms Act*, władze federalne przeforsowały najszkodliwszą ustawę od czasów prohibicji alkoholowej, podatek od marihuany (*Marijuana Tax Act of 1937*), a rok później federalne restrykcje w dostępie do broni (*Federal Firearms Act of 1938*). Politycy rozszerzyli klauzulę handlową w konstytucji, aby wprowadzić oba te rażąco niekonstytucyjne prawa.

Szczególnie skandaliczne w obecnym prawie jest to, że za popełnienie przestępstwa związanego zarówno z posiadaniem broni, jak i narkotyków grozi wyższa kara, niż gdyby rozpatrywać obie te sprawy oddzielnie, a wyrok zsumować. Nawet posiadanie legalnej broni w czasie popełniania „przestępstwa” narkotykowego skutkuje wymiarem kary nie mniejszym niż pięć lat więzienia. Czasem wyroki są podwajane. Kiedy przestępcy narkotykowi są zwalniani z nadzorem kuratorskim lub warunkowo, pozbawia się ich wszelkich praw do posiadania broni. Ten okrutny atak na podstawowe prawa człowieka przestępców narkotykowych przyciąga niewiele uwagi. Częściowo powodem jest to, że wielu zwolenników swobodnego dostępu do broni nie solidaryzuje się z przestępcami narkotykowymi, zaś wielu pronarkotykowych reformatorów jest zbyt apatycznych wobec prawa do posiadania broni.

Tak długo jak zwolennicy powszechnego dostępu do broni nie dostrzegą zagrożenia dla naszej obywatelskiej i finansowej swobody płynącej z krucjaty przeciwko narkotynom — i tak długo jak przeciwnicy wojny z narkotykami nie zrozumieją zła płynącego z zakazu posiadania broni — Amerykanie będą świadkami powolnego obdzierania ich z praw przez te dwa niekonstytucyjne i niemoralne zakazy.

Z drugiej strony, jeśli obrońcy swobód obywatelskich staliby się bardziej pryncypialni wobec rządowych zakazów posiadania — albo jeszcze lepiej, jeśli by wstawili się za naturalnym prawem do posiadania broni w celu ochrony siebie, swych rodzin i własności, i za wszystkimi osobami mającymi prawo posiadać i zażywać co tylko zechcą — moglibyśmy się zjednoczyć przeciwko obu tym opresjom. Mielibyśmy szansę odtworzyć dwa fundamentalne prawa, które straciliśmy w tragicznych okolicznościach minionego stulecia. Ponieważ swobody te nierozzerwalnie dotyczą tak wielu innych praw Amerykanów, oraz ze względu na ich związek z przemocą, przywrócenie prawa do posiadania broni i zakończenie wojny z narkotykami będzie

skutkowało jednym z największych rozkwitów wolności i praworządności w historii Ameryki.